

JANINA CZUBIŃSKA

ur. 1920; Reutlingen



Miejsce i czas wydarzeń	Francja, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Francja, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, ojciec, matka, siostry, stosunki polsko-francuskie, sąsiedzi, szkoła, koledzy, społeczność polska, zagłębie węglowe, wesela

Życie codzienne w przedwojennej Francji

We Francji żyło się dobrze, zupełnie inaczej. Pamiętam głównie czasy szkolne. Np. jeśli dziecko się źle uczyło – może było to niewychowawcze – to mu nauczycielka napisała złą notę w zeszytce i napisała, że to osioł czy coś podobnego. Przyczepiała mu to na plecach; dziecko musiało chodzić z tym od klasy do klasy, każdy patrzył się, śmiał z niego. Za dobrą naukę zawsze w sobotę pani nauczycielka zabierała nas gdzieś na wycieczkę, do kina, do teatru. Zakończenie roku było uroczyste, które dziecko się dobrze uczyło, dostawało nagrodę honorową: książki z połączanymi brzegami, liść laurowy – z papieru, ale połączany, i świadectwo.

Polaków było dużo w tej szkole, bo to było zagłębie węglowe, górników było wielu. W ogóle we Francji było dużo Polaków, przyjeżdżali nie tylko do pracy w kopalni, ale też do pracy na roli, do gospodarstw na wieś.

Razem z moim tatą przyjechało więcej Polaków, cała grupa. Jechaliśmy pociągiem, później ktoś z Francuzów, kto się tym zajmował, odebrał nas, skierował do mieszkań, postarał się o wszystko. Przywieźli nam do domu jakieś może nie luksusowe meble, ale takie jak stół, krzesła, łóżka, trochę pościeli, naczynia. Taką pomoc otrzymaliśmy na początku, a potem – byliśmy tam już dosyć długo – różne rzeczy brało się na raty, one były nieduże. Mama miała jeszcze maszynę do szycia Singera, bo moja mama szyła; ta maszyna bardzo dobrze szyje jeszcze dotychczas.

Starsze siostry wyszły za mąż za Polaków. We Francji odbywały się polskie wesela Polaków, po polsku orkiestry grały i w ogóle. We Francji Polakom żyło się dobrze. Ci Polacy spotykali się ze sobą, przyjaźnili się i żenili. Choć było też dużo małżeństw mieszanych, Polacy woleli Francuzki za żony, a Francuzi Polki. Nie było jakichś uprzedzeń.

Ja się przyjaźniłam z Francuzami, szczególnie z jedną rodziną; nazywali się Delaval. Mieszkali po drugiej stronie ulicy. On był szewcem, a żona była fryzjerką. Mieli troje dzieci i ja przyjaźniłam się z młodszą córką i synem. Byli sympatyczni, później

pisaliśmy do siebie. Do tej pory mam przyjaciół we Francji; na Boże Narodzenie posyłam im kartki na święta, oni mi przysyłają prezenty.

Delawalowie mieszkali po drugiej stronie ulicy. Tu, gdzie myśmy mieszkali, domy były budowane jednym ciągiem. Przeważnie mieszkali tam górnicy. Przez ścianę z nami mieszkał też Francuz, z którym się bardzo zaprzyjaźniliśmy; miał dwóch synów. Mieszkała z nami moja siostra, miała córeczkę i on zawsze lubił się bawić z tą moją siostrzenicą. Delaval, ten szewc, miał swój dom. Trochę dalej Francuzi mieli sklep, też byli bardzo mili, lubili mnie, moich rodziców.

Pamiętam bardzo dużo piosenek francuskich ze szkoły, m.in. o Alpach, Pirenejach.

Data i miejsce nagrania	2009-04-22, Kraśnik
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Monika Śliwińska, Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"